

ZBIGNIEW MIKOŁEJKO

„KATOLICYZM KRYTYCZNY” PYTA O SEKS I ABORCJ

Ludwik Kostro: *Eros, seks i aborcja w ocenie katolicyzmu krytycznego*. Gdańsk, Wydawnictwo „Scientia”, 1999, 61 s.

Niewielka książka Ludwika Kostry to kolejny, interesujący dowód tezy radykalnego teologa włoskiego, Gianniago Baget Bozzo, tezy sformułowanej u progu lat dziewięćdziesiątych w jednym z wywiadów prasowych, o „punkcie ci ko ci” w dzisiejszych dyskusjach o Kościele i w Kościele przeniosł się z kwestii dogmatycznych na zagadnienia etyki. Przede wszystkim - trzeba dodać - na zagadnienia etyki seksualnej i rodzinnej.

W obrębie owych wywodów, a niekiedy dramatycznych dyskusji Ludwik Kostro reprezentuje formację zwaną przez siebie „katolicyzmem krytycznym”. Autor przy tym jest zarazem i rzetelnym sprawozdawcą niektórych jej poczynań, i wyrazicielem głoszonych tutaj idei. Ów „katolicyzm krytyczny”, o jakim mowa, nie stanowi jednak jakiegoś wyrazistego, jednoimiennego nurtu we współczesnym katolicyzmie. To więc raczej pewna postawa czy te pewien - mocno zróżnicowany, polifoniczny - zespół zachowań i poglądów, który ma jednak u źródeł, jeżeli już szuka ogólnych przynajmniej zasad jego wspólnoty, nowożytny sceptycyzm i racjonalizm. Taki sceptycyzm i taki racjonalizm, o scjentystycznym przede wszystkim charakterze, w książce Kostry nie tylko instrumentami katolickiej myśli krytycznej, ale ukazują także pewne zjawisko dziejowe o nieco dłuższym niż współczesno-rodowodzie: mianowicie transpozycję, przeniesienie sporów między nauką a Kościołem do wnętrza samego Kościoła - i to Kościoła, trzeba dodać, instytucjonalnego.

Jeżeli za próbowa innych sposobów rozpoznania „katolicyzmu krytycznego” i, zarazem, jego punktów zbornych, to da się orzec zwłaszcza, że jest on - mówiąc w najwiskszym skrócie - myślą antyfundamentalistyczną i antytradycjonalistyczną. „Katolicyzm w Polsce” - pisze zatem autor już na wstępie - w dalszym ciągu jest bardzo tradycyjny. W wielu przypadkach tradycje, choć nieracjonalne, są uważane za ważniejsze niż osignięcia rzeczonych badań naukowych elity intelektualnej Kościoła i ważniejsze niż

wskazanie, a tradycje te mają mało wspólnego z podstawami tradycji biblijnej”.

Tak więc zaraz u progu rozważa Ludwika Kostry pojawiają się charakterystyczne *topoi* nurtu: intelektualizm i racjonalizm, naukowo i antytradycjonalizm ufundowany na przekonaniu, że istnieje - różna od obiegowej, bezrefleksyjnie przyjmowanej tradycji katolickiej - nieskażona, autentyczna i pierwotna - tradycja biblijna. „Katolicyzm krytyczny”, co odśladania choćby zestaw owych elementarnych *topoi*, nie jest ponadto myślą radykalną, „zrywając”, podobnie w swym badawczym i oczyszczającym zamierzeniu do refleksji zbuntowanych teologów w rodzaju Eugena Drewermanna czy Hansa Künga (choć przecież nie wyklucza się tu jakiejś z nimi bliskości, jakiego intelektualnego albo przynajmniej emocjonalnego pokrewieństwa). To zatem przestrzeń krytycznego umiarkowania, stopniowego i gruntownego dochodzenia do prawdy wiary - z pewnością, rzecz jasna, narodziła się nowoczesnej krytyki biblijnej czy nowoczesnego przyrodoznawstwa, ale bez wysuwania też gwałtownych i burzliwych.

W jakiej mierze tak jest „katolicyzm krytyczny”, tak jak go ujmują autor, jest kolejną postacią, kolejnym wcieleniem modernizmu katolickiego, ujawnionego z całą otwartością na przełomie XIX i XX wieku i - po aktach potępienia oraz latach rozległej presji - kulminującego w kościelnym *aggiornamento* z czasów Soboru Watykańskiego II, z epoki Jana XXIII oraz Pawła VI. Dają się tu w każdym razie rozpoznać niektóre z najważniejszych, przewodnich idei pierwotnego modernizmu katolickiego: postulat akomodacji Kościoła do ustaleń nowoczesnych nauk humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych, postulat zrewidowania i odnowy tradycyjnych przekazów wiary zgodnie z wymogami dzisiejszej egzegezy biblijnej, postulat przebudowy hermetycznego języka kościelnego tak, by stał się on mów powszechnie zrozumiały, wreszcie przekonanie, że dogmaty nie spadły z nieba, a - przeciwnie - są wytworem historycznej ewolucji. Co więcej: idee takie podporządkowane zostały nakazowi powszechnej akceptacji dziedzictwa przez całą ekumenę i przez wiadczenie, że również przyszłość Kościoła - jeśli chodzi o jego nauczanie - nie jest wcale przyszłością daną, lecz zadaną. A to samo Kościoła, jego trwałość *in futuro* musi się budować - paradoksalnie - w zmianie odpowiadającej zawsze „duchowi czasów” i w poczuciu nieostateczności przedkładanych paradygmatów wiary.

„Przedstawicielami katolicyzmu krytycznego są - czytamy więc w owym projekcie nowej eklezjologii i zmodernizowanej doktryny kościelnej - ci reprezentanci elity intelektualnej Kościoła katolickiego (członkowie hierarchii i wieccy), którzy uważają, że Kościół musi uwzględnić wszystkie osiągnięcia nauki o człowieku i wszechświecie oraz wrócić do źródła, tj. do *Biblii*, czyli do tradycji podstawowej. Tradycje powstałe później winny być

oceniane jako wi ce tylko wówczas, gdy były ci głe i uznawane przez wszystkich i wsz dzie [...]. Inne tradycje natomiast mo na i trzeba modyfikowa , zwłaszcza gdy odbiegły od podstawowej, tj. biblijnej. Według tego nurtu Ko ciół powinien wci na nowo sformułowa swe dogmaty, gdy j - zyk ludzki (poj cia i terminologia) wci si rozwija i dlatego dogmaty wymagaj nowych sformułowa słownych. W tym sensie mamy do czynienia ze stał ewolucj dogmatów; adne sformułowanie słowne dogmatu nie jest zatem ostateczne. *Aggiornamento* (uwspółcze nienie) Ko cioła ogłoszone przez Jana XXIII miało słu y wyra eniu prawd chrze cija skich w j zyku zrozumiałym dla ludzi współczesnych. W tym celu zwołany został przez niego sobór”.

Ludwik Kostro, ukazuj c „katolicyzm krytyczny”, wybrał przy tym za osnow swoich rozwa a w tek najbardziej bulwersuj cy katolick (i nie tylk katolick) opini publiczn - zagadnienia etyki seksualnej. Wybrał utrzymuj c, mo e troch przesadnie, e „to, co wypracował katolicyzm krytyczny w pogl dach na eros i seks”, jest „arcydzielem”. Jednak, w kontra cie z koncepcjami fundamentalistycznego tradycjonalizmu katolickiego, jakiego nie brakuje zwłaszcza w Polsce, jego tezy brzmi przynajmniej obrazoburczo, je eli nie rewolucyjnie. „Według katolicyzmu krytycznego miło erotyczna i współ ycie seksualne nale do najbardziej podstawowych potrzeb psychicznych i fizjologicznych człowieka dojrzałego. Nale one tak e do podstawowych praw i obowi zków człowieka dorosłego. Mo na z nich zrezygnowa dla wy szych celów, np. zachowuj c celibat, gdy człowiek po wi ca si pracy kapła skiej. Poniewa jednak celibat to prawo stanowione, a prawo do zawarcia mał e stwa to prawo natury [wy sze zatem z racji swej pierwotno ci i Bo ego ustanowienia - Z. M.], dlatego winno si zwolni z celibatu tych ksi y, którzy go nie s w stanie przestrzega . [...] W katolicyzmie krytycznym miło uwa ana jest zgodnie z *Pie ni nad Pie niami* [...] za płon cy w nas płomie Boga («płomie Jahwe», Pnp 8, 6), spoidło i podstaw szcz cia rodzin, a nie za płomie szatana”.

Zatem konsekwencja jest prosta: miło erotyczna nie słu y wył cznie celom prokreacyjnym. Oznacza to tym samym, e nale y powróci - po pierwsze - do pozytywnego, „ciepłego” stosunku *Biblii* wobec ycia seksualnego człowieka, po drugie - odrzuci uznawanie wykrocze przeciw tradycjonalistycznym normom seksualnym za grzechy miertelne, po trzecie - zdaj c si na dyktat sumie oraz ustalenia współczesnej nauki (ale tak e i pewne wa ne ustalenia teologiczne, obecne chocia by w my li Augustyna czy Tomasza z Akwinu) - dopu ci w okre lonych sytuacjach egzystencjalnych antykoncepcj i aborcj , np. tam, gdzie ci a oraz poród mogłyby zagrozi zdrowiu albo yciu matki.

Tezy wi c „katolicyzmu krytycznego” na temat seksualno ci i aborcji (w uj ciu Ludwika Kostro) s jasne i mocne, wsparte tak e rzetelnie przedstawion i do bogat dokumentacj ko cieln - wcale nie tak jednoznacz n w swoich orzeczeniach, nawet papieskich, jak sugeruj to chocia - by przedstawiciele polskiego integryzmu katolickiego - oraz wynikami współczesnych bada naukowych nad ludzk erotyk oraz yciem płodowym. Niekiedy, co prawda, argumentacja ta przybiera posta publicystycznego skrótu czy te jawnie ideologicznego dyskursu. Jednak tematy s tu przecie „gor ce”, sprawy - ci gle ywo dyskutowane. Nawet wtedy, gdy zdaj si okresowo cichn z racji takiej czy innej presji. Wszystko to pozwala autorowi mie ostatecznie nadziej , e cho „w czasie obecnego pontyfikatu episkopaty były przywoływane do porz dku, a katolicyzm krytyczny zacz ł schodzi do katakumb, to wszystko przemawia za tym, e w XXI wieku Ko ciół zezwoli pr dzej czy pó niej na korzystanie z antykoncepcji w celu odpowiedniej regulacji narodzin”. I e podobnie stanie si z przerywaniem ci y.